



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(2412)

185. posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych
w dniu 12 września 2011 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Podsumowanie pracy Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Rzeczypospolitej Polskiej VII kadencji.

(Początek posiedzenia o godzinie 20 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Leon Kieres)

Przewodniczący Leon Kieres:

Otwieram sto osiemdziesiąte piąte posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych, prawdopodobnie ostatnie. Jest jeszcze pewna możliwość, że w czasie debaty otrzymamy poprawki do...

(Głos z sali: A ktoś zgłaszał poprawki do ustawy...)

No, zobaczymy. Miejmy nadzieję, że w czasie debaty... W każdym razie sądzę, że to jest nasze ostatnie posiedzenie.

Proszę państwa!

Głos nie uwiązał mi w gardle, ale powoduje mną pewne wzruszenie, wzruszenie właściwe osobie, która otrzymała drugie życie poprzez powrót do Senatu, a następnie miała zaszczyt współpracować z państwem przez te cztery lata. Staralem się, aby ta komisja uzyskała znaczenie, na które zasługuje przede wszystkim z powodu swoich członków, a także przedmiotu swoich działań. Przed tym, zanim objąłem funkcję przewodniczącego komisji, powiedziano mi, że od nas zależy – a przewodniczący odgrywa tutaj pewną rolę inspirującą – to, czy senacka Komisja Spraw Zagranicznych pozostanie odrębną komisją pośród komisji senackich. Po pierwszym roku obecnej kadencji nikt z władz Senatu, ani z kancelarii Senatu tego rodzaju uwag czy propozycji już nie zgłaszał.

Przede wszystkim staraliśmy się wykazać, my tu obecni oraz ci, którzy odeszli od nas do innych obowiązków z różnych przyczyn, z powodu relacji międzyklubowych, osobistych czy też nowych wyzwań... Jak powiedział mi jeden z byłych członków komisji, chcieli oni stanąć przed nowymi wyzwaniami i chcieli im sprostać... Oprócz spraw, którymi zwykle zajmuje się Komisja Spraw Zagranicznych, a mam tu na myśli udział w procedurze legislacyjnej, zwłaszcza jeśli chodzi o ratyfikację w formie ustaw umów prawnomiędzynarodowych, oraz ocenę polskiej polityki zagranicznej, a zwłaszcza osoby ministra spraw zagranicznych, który realizuje w imieniu rządu tę politykę... Nie będę teraz wracał do spraw związanych z relacjami między rządem i prezydentem, jeśli chodzi o kwestie dotyczące obecnej konstytucji, ale faktem jest, że na posiedzeniach komisji udało nam się uniknąć wikłania się... no, może nie w spory, ale wątpliwości interpretacyjne.

Komisja zwyczajowo, tak jak w poprzednich kadencjach, chociaż działała na znacznie szerszą skalę w tej sferze swojej aktywności, podjęła również wyzwanie spotkań z przedstawicielami innych państw, głównie ambasadorami, a także, w ramach współpracy międzyparlamentarnej, z przedstawicielami odpowiednich komisji izb

wyższych parlamentów innych państw lub też parlamentów jednoizbowych zainteresowanych współpracą z naszą komisją. Spotkania z ambasadorami zaowocowały przede wszystkim bardzo pozytywnymi reakcjami wśród korpusu dyplomatycznego akredytowanego tutaj, w Warszawie, lub też w Polsce, ale z siedzibą w stolicach innych państw. Skutkiem tego zainteresowania były podejmowane przez placówki dyplomatyczne innych państw własne inicjatywy dotyczące nawiązywania współpracy z komisją i spotkań, czy to z komisją *in pleno*, czy też z jej przewodniczącym lub innymi członkami.

Szczególne znaczenie przywiązuję do naszego nowego przedsięwzięcia, mianowicie spotkań z ambasadorami czy kandydatami na ambasadorów Rzeczypospolitej Polskiej, które odbywały się tutaj w formie niejawniej. Te spotkania – a było ich dużo, jak pamiętam, chyba sześćdziesiąt kilka – pozwoliły na wgląd w pracę naszych przedstawicielstw, także jeśli chodzi o stronę programową, oraz na wyrobienie sobie własnych poglądów, ocen, opinii na temat kwalifikacji tych osób i ich przygotowania do pełnienia funkcji. Nie mieliśmy, nie mamy i pewnie Senat nie będzie miał możliwości formułowania oficjalnego stanowiska w odniesieniu do ambasadorów, ale moim zdaniem informacje uzyskane podczas tych spotkań pozwoliły nam lepiej reprezentować Senat wówczas, kiedy już dochodziło do bezpośrednich relacji z osobami, z którymi się spotykaliśmy; umożliwiły nam lepszą pod względem merytorycznym ocenę spraw wchodzących w zakres naszej działalności, związanych z działaniami naszej dyplomacji.

Wielu z nas, jeżeli nie wszyscy, to członkowie różnego rodzaju międzynarodowych gremiów, organów, instytucji, organizacji... W moim przekonaniu, że tak powiem, pole komisji nie zostało w pełni zagospodarowane. Być może w przyszłej kadencji mój następcą powinien powrócić do pewnej propozycji, którą przedstawiłem na początku kadencji; chodzi mianowicie o ocenę prac naszych przedstawicieli w tychże organizacjach czy instytucjach. Jesteśmy trochę jak wolne elektrony, jeśli chodzi o te działania. Faktem jest, że senacka Komisja Spraw Zagranicznych nie jest tak promowana w mediach i tak zauważana jak sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych, ale z rozmów osobistych z pracownikami naszych ministerstw oraz przedstawicielami dyplomatycznymi innych państw wyraźnie wynika, że nasz wizerunek – może jako przewodniczący, któremu zawsze zależy na dobrej opinii o pracy komisji, trochę uproszczam tę wizję – jest pozytywny, że jesteśmy dobrze postrzegani przez tych, którzy byli naszymi partnerami w tych rozmowach.

Kolejnym wyzwaniem mogłyby być bardziej kreatywne działania w takich sprawach jak organizacja spotkań, konferencji. Muszę państwu powiedzieć, że ja nie mam specjalnie serca do organizowanych przez parlament różnych rodzajów konferencji, mimo iż często w nich uczestniczę w związku z działalnością innych komisji. To wszystko, jak powiedziałem, jest polem do zagospodarowania.

Na pewno mogę powiedzieć jedno: znalazłem się w skromnym gronie, jeśli chodzi o liczbę członków tej komisji, ale w gronie osób, których znajomość... To, że mogłem korzystać z państwa doświadczeń, kwalifikacji, życzliwości, wsparcia, krytyki, jest dla mnie zaszczytem. Bardzo serdecznie państwu za to dziękuję. Dziękuję pani wiceprzewodniczącej Dorocie Arciszewskiej-Mielewczyk, panu wiceprzewodniczącemu profesorowi Markowi Rockiemu za wsparcie w sytuacjach, które wymagały naszego współdziałania. Nie zawsze się zgadzaliśmy, ale staraliśmy się znaleźć rozwiązania, które byłoby zgodne z dobrem kształtującym treść interesu publicznego.

Bardzo serdecznie dziękuję również panu marszałkowi Włodzimierzowi Cimoszewiczowi. Muszę powiedzieć, że ze strony pana, Panie Marszałku, Panie Premierze... Korzystałem z pana rad wynikających z doświadczenia i życzliwości; było to dla mnie bardzo ważne, zwłaszcza wtedy, gdy ze względu na moje ograniczone kwalifikacje nie mogłem poradzić sobie w różnych sytuacjach. Ilekroć pytałem pana o zdanie, nie odczuwałem z pańskiej strony jakiegoś koniunkturalizmu, a raczej pełną wolę udzielenia mi wsparcia. I za to, Panie Marszałku, bardzo serdecznie panu dziękuję. Powiem tak, może już nie jako przewodniczący: nasza współpraca wpisuje się w niekiedy traumatyczne przeżycia z poprzednich okresów mojego życia, ale w tym przypadku... To jest nieliczny przykład życzliwości i dobroci, Panie Marszałku, co z uwagi na różniące nas nieraz poglądy na otaczającą nas rzeczywistość jest dla mnie bardzo ważne. I o tym będę pamiętał, Panie Marszałku, bez względu na to, co będzie się ze mną działo w przyszłości.

Pani senator Alicja Zając dołączyła do nas niestety w sytuacji dla nas dramatycznej, dramatycznej dla państwa, a przede wszystkim dla samej pani senator. Cóż mogę powiedzieć... Bardzo dziękuję, że zechciała pani, mimo że pani męża nie było w naszej komisji, przyjść do nas. Swoją opinię na temat naszej współpracy wyraziłem już w czasie posiedzenia plenarnego, kiedy debatowaliśmy o katastrofie smoleńskiej, ale jeszcze raz chcę to wyraźnie podkreślić: to, że pani była tu z nami, jest dla nas szczególną wartością.

Pan senator Maciej Grubski... To jest dobry wojownik, ewidentnie widać, że jest to człowiek, który potrafi odnaleźć się w sytuacjach trudnych; jest członkiem Komisji Obrony Narodowej, sprawował funkcję w samorządzie łódzkim, był przewodniczącym Rady Miejskiej w Łodzi. A ja to potrafię ocenić, ponieważ korzenie mojej działalności sięgają również tych najniższych, chociaż najważniejszych, poziomów polskiej samorządności. Bardzo dziękuję, wiedziałem, że zawsze mogę na pana liczyć, Panie Macieju, a zwłaszcza wtedy, kiedy szukałem u pana wsparcia. No cóż mogę powiedzieć...

Pani senator Arciszewska-Mielewczyk. Chciałbym pani senator powiedzieć, że... Są sytuacje, kiedy drzemy ze sobą koty – mam tu na myśli opozycję i osoby rządzące. My też nie zawsze szukaliśmy wspólnej drogi, ale ja będę panią pamiętał z tej dobrej strony, jako osobę, która w swoich poglądach, nie zawsze przeze mnie podzielanym – mam nadzieję, że to zostanie zaakceptowane – myślała kategoriami interesu państwa. Ja nie zawsze się z panią zgadzałem, ale... No cóż, tak jest w relacjach między ludźmi z różnych ugrupowań. Życzę pani, żeby to pani zaangażowanie, również w pracę z młodzieżą... Mam tu na myśli pani działalność społeczną polegającą na prowadzeniu szkoły w Kartuzach. To właśnie pokazuje, że można poświęcić się takiej działalności, że tak powiem, będąc wysoko w polskiej rzeczywistości.

Do jednego senatora zwrócę się z imienia. Drogi Januszu, znamy się nie od wielu lat, bo tylko od 2004 r., ale byłeś mi...

(Senator Janusz Rachoń: Chyba od 2003 r.)

No tak, spotkaliśmy się w czasie...

(Senator Janusz Rachoń: ...twojej wizytacji...)

...Areopagu Gdańskiego. Mówię to, patrząc na pana marszałka, bo wiem, że w tym roku pan marszałek pojechał tam na zaproszenie księdza arcybiskupa Gocłowskiego. Kiedy ja tam byłem, podszedł do mnie taki wysoki pan i zapytał, czy mógłbym

coś zrobić dla Politechniki Gdańskiej. I ja się wówczas zgodziłem... A później zostałem doktorem honorowym tej politechniki, mimo czwórki z matematyki... (*wesołość na sali*) ...na świadectwie maturalnym. To był szczyt moich ambicji. Bardzo ci dziękuję za to, że byłeś w tej komisji w chwilach dla mnie bardzo trudnych. To jest tak... Przyjaciel z przyjacielem mogą rozwiązywać trudne problemy. Nieraz na mnie krzyczałeś, ale wiem, że w tych przypadkach miałeś rację... Jeszcze raz bardzo dziękuję wszystkim państwu za współpracę.

Jeszcze dwie osoby, pani Agata Mianowska i pan Melchior Szczepanik. Państwo wspomagali nas swoim doświadczeniem...

(*Głos z sali*: Wcześniej pan Bogusz.)

Tak, o nim chciałem powiedzieć osobno.

Na nich spoczywała pełna odpowiedzialność za sprawy organizacyjne, przygotowanie merytoryczne posiedzeń tej komisji. Musieli znosić moje humory, irytację... (*Wesołość na sali*) To się zdarzało. Bardzo państwu dziękuję. To był naprawdę dla mnie zaszczyt, że mogłem z państwem pracować. Panią Agatę znam jeszcze z czasów mojej pierwszej senatorskiej roboty, z 1997 r., kiedy przewodniczącym komisji był pan minister Władysław Bartoszewski. Pan Melchior dołączył do nas właśnie po śmierci świętej pamięci pana Włodzimierza Bogusza, naszego byłego konsula w Kairze, arabisty, który niestety został powołany do innej służby. No, na to już wpływu nie miałem. Mogę tylko powiedzieć na swoje usprawiedliwienie... Bardzo chciał z nami pracować, nie chciał odchodzić z komisji, ale poddał się woli, na którą nie miał wpływu. Już czciliśmy jego pamięć, teraz tylko wspominałem jego zasługi dla komisji.

Wielu z nas kandyduje do Senatu lub do Sejmu. W związku z tym życzę państwu sukcesu w tych staraniach, sobie też. Mam dwóch przeciwników, a nie jednego; we Wrocławiu jest specyficzna sytuacja, że do Senatu jest dwóch na jednego. Mówię o tym oczywiście z pewną przesadą...

(*Głos z sali*: To dobrze.)

...są dwa nazwiska na liście...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Nie, to nie jest to, o czym mówisz.

Życzę państwu wszystkiego najlepszego, życzę państwu, żebyście również w przyszłej kadencji byli w tej komisji, bo ta komisja państwa potrzebuje. Polska, zwłaszcza polska polityka zagraniczna, powinna korzystać z państwa talentów, doświadczeń i wiedzy, to jest bezcenne w tej komisji. Odpowiednie stosunki, także prywatne, z przedstawicielami innych państw, nacji, kontakty międzyparlamentarne są bardzo ważne. Nazwiska państwa powoli utrwala się w świadomości publicznej, nie tylko w Polsce, ale także poza granicami naszego państwa. No, pomijam już pana marszałka Cimoszewicza jako swego rodzaju zjawisko pozaklasowe, ale to w pewnym sensie dotyczy każdego z nas. Jeszcze raz życzę wszystkiego najlepszego i dziękuję. Jeśli ktoś z państwa chciałby coś powiedzieć, oczywiście oficjalnie – później będzie część nieoficjalna – to zapraszam.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Mam zgodę władz, pani minister, tak że nie naruszamy ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi. (*Wesołość na sali*)

(*Senator Janusz Rachoń*: Czy mógłbym...)

Bardzo proszę.

Senator Janusz Rachoń:

Proszę państwa, ponieważ...
(*Brak nagrania*)

Senator Janusz Rachoń:

...będę musiał się kontrolować. (*Wesołość na sali*)

Jestem jedyną osobą w tym gronie, która już nie będzie pełniła mandatu senatora RP; w przyszłej kadencji na pewno nie będę ani w tej, ani w żadnej innej komisji. W związku z tym chciałbym bardzo gorąco podziękować państwu za to, że znalazłem się w tym gronie. Muszę powiedzieć, że za każdym razem, kiedy dostawałem zawiadomienie o posiedzeniu komisji... Z wielką przyjemnością przychodziłem na te posiedzenia, bardzo wiele się tutaj dowiedziałem, niezmiernie wiele się nauczyłem, tak że dziękuję państwu bardzo serdecznie. Panie Przewodniczący, pracowanie pod pańskim kierownictwem to czysta przyjemność. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Zamykam posiedzenie.
Jeszcze raz dziękuję i życzę wszystkiego najlepszego.

(*Koniec posiedzenia o godzinie 20 minut 21*)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851